



Tłumaczenie

Przesłanie pamięci

**Przemówienie prezydenta federalnego Horsta Köhlera
z okazji Dnia Pamięci Ofiar Nazizmu
27 stycznia 2009 roku
w Berlinie**

Przed Dworcem Głównym w Mannheim stoi dziwny drogowskaz, na którym widnieje napis: "Gurs 1170 kilometrów".

Gurs, to wioska we francuskich Pirenejach. W Mannheim miejscowość ta była długo nieznana.

22 i 23 października 1940 roku w Badenii, Saarze oraz Palatynacie zostało wypędzonych ze swych domów ponad 6.000 osób. Ludzie ci zostali zagnani na dworce, załadowani do pociągów i przetransportowani przez całą Francję. Byli to rzemieślnicy, robotnicy, lekarze, byli to mężczyźni i kobiety, starcy i niemowlęta. Łączyło ich jedno: byli to Żydzi i ich rodziny.

Transport rozpoczął się w Święto Kuczek. Trwał trzy dni, a kiedy mieszkańcy Mannheim i Karlsruhe, Kaiserslautern i Saary dotarli nareszcie do celu, okazało się, że są w Gurs. Nie znaleźli się jednak w małej górskiej wiosce, lecz w znajdującym się w pobliżu obozie dla internowanych. Warunki życia były tam straszne. Ponad tysiąc deportowanych zmarło z głodu oraz w wyniku chorób. Niektórym udało się zbiec, lecz większość internowanych przewieziono do Auschwitz, gdzie zostali zamordowani.

W dniu 13 maja 2005 roku grupa mieszkańców Mannheim i okolic udali się ponownie do Gurs. Byli to młodzi ludzie, którzy chcieli dowiedzieć się czegoś więcej o historii swego miasta oraz

deportowanych i zamordowanych niegdyś mieszkańcach. W Gurs natrafili na pozostałości obozu i odwiedzili cmentarz, na którym pochowanych jest wielu mieszkańców Mannheim. Porównali wykazy nazwisk. Spotkali się z osobami, które ocalały. To ich zmieniło.

Po powrocie zorganizowali wystawę. Do tej pory wielu ludzi interesuje się nią. A młodzieży udało się wpłynąć na podjęcie przez Radę Miasta decyzji, aby przed Dworcem Głównym stanął drogowskaz. Jako znak. Znak, który stoi po to, aby pamiętać, aby zastanowić się, aby pytać.

Ludność żydowska mieszkająca w Mannheim i innych częściach Badenii oraz w Saarze i Palatynacie należała do milionów ludzi, którzy w czasach tak zwanej III Rzeszy byli poniżani, pozbawiani praw, prześladowani i mordowani. Dzisiaj, w rocznicę wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz przez Armię Czerwoną, pamiętamy o nich: Żydach, Sinti i Romach, chorych i niepełnosprawnych, mających inne poglądy polityczne oraz homoseksualistach, a także o wszystkich tych, którzy stali się ofiarami terroru nazistowskiego i prowadzonych przez Niemcy wojen rabunkowych i niszczycielskich.

„Auschwitz” – nazwa ta jest symbolem zbrodni nazistów. Jest symbolem próby eksterminacji całego narodu. To, co sprawia, że obozem Auschwitz jesteśmy wstrząśnięci i przerażeni, to nie tylko rozmiar ludobójstwa, lecz mechanizm przypominający fabrykę – coś na wzór maszynierii. Za liczbami ofiar kryją się losy mężczyzn, kobiet i dzieci z całej Europy, którzy zostali tutaj zamordowani, ponieważ naziści pozbawili ich prawa do życia.

Naziści zaszli daleko w próbach niszczenia narodu, który według Biblii otrzymał od Boga dziesięć przykazań. A chcieli wymazać i same przykazania i szacunek wobec świętości, jaką jest życie. Chcieli wytepić w Niemczech sumienie. Shoa jest zatem czymś więcej niż przerażającym naruszeniem zasad moralnych łączących wszystkie kultury i religie. Jest próbą zniszczenia moralności jako takiej.

Popołnione przez nazistów zbrodnie przeciwko ludzkości pokazały, jak powierzchowna jest cywilizacja, jak obosieczne mogą być osiągnięcia w dziedzinie nauki i techniki, jak kruche jest bezpieczeństwo stwarzane przez kulturę, na które zdajemy się każdego dnia, jako na coś oczywistego.

Hitler i jego ludzie nie mogliby popełnić tych zbrodni, gdyby nie było tylu współsprawców i popleczników: zagorzałych fanatyków, ale też „zwykłych ludzi”, biernych wykonawców rozkazów i osób bez skrupułów nastawionych na odniesienie korzyści. Pod ich postacią objawia się nam banalność zła. I była liczna rzesza tych, którzy odwracali głowy i milczeli.

Powiązanie tej przeszłości z naszą teraźniejszością i przyszłością oraz wyciągnięcie z niej nauki – oto sens naszego upamiętniania.

Pamiętamy ze względu na szacunek wobec ofiar. Pamiętamy po to, aby uczyć się z historii. I pamiętamy dla nas samych. Pamięć oznacza bowiem również poszukiwanie prawdy, trwałej podstawy naszego własnego życia.

Unikanie konfrontacji z własną przeszłością powoduje, że przyszłość nie ma trwałego fundamentu. Ten kto nie przyznaje się do własnej historii, okalecza swą duszę. Dotyczy to każdego człowieka. I przekonany jestem, że dotyczy to również narodów i nacji. Ponieważ tylko życie w obcowaniu z pamięcią daje szansę dojścia do ładu ze sobą i z innymi.

Odpowiedzialność za shoah jest częścią niemieckiej tożsamości. Opłakiwanie ofiar, wstyd za straszne czyny oraz pragnienie pojednania z narodem żydowskim i dawnymi przeciwnikami w okresie wojny – prowadzi nas do korzeni naszej republiki. „Godność człowieka jest nienaruszalna”. Tak brzmi pierwszy artykuł naszej Ustawy Zasadniczej. Zdanie to jest odpowiedzią na doświadczenia dyktatury hitlerowskiej. Jest to opowiedzenie się za humanitaryzmem i wolnością.

Chodzi o pytanie, jak ludzie – a więc *my*, traktujemy siebie nawzajem. Jak chcemy żyć ze sobą – w naszym kraju, w naszym wspólnym świecie? Jak uda się nam, gdy się spotykamy - mimo wszystkich różnic - nigdy nie zapomnieć, że ta druga istota jest człowiekiem. I to niepowtarzalnym. Tak samo ważnym jak ja. Jest częścią wszechświata, jak ty i ja.

Dotyczy to nas wszystkich. Wszystko jedno, kiedy i gdzie się urodziliśmy. Wszystko jedno, czy należymy do pokolenia dzieci, wnuków, czy prawnuków.

Dobrze, że prezydent federalny Roman Herzog ogłosił w 1999 roku dzień 27 stycznia Dniem Pamięci Ofiar Nazizmu. Dobrze, że Organizacja Narodów Zjednoczonych uznała w 2005 roku ten dzień za Międzynarodowy Dzień Pamięci o Holokauście, ponieważ nauka płynąca z historii jest ważna dla nas wszystkich.

I dziękuję sekretarzowi generalnemu, Ban Ki-moonowi, że w swoim przesłaniu w dobitny sposób zwrócił uwagę społeczności świata na znaczenie tego dnia.

My, Niemcy, zmierzaliśmy się ze swoją historią. I nie ustępujemy w naszych zmaganiach z nią. Cieszę się, że właśnie także młodzi ludzie w dalszym ciągu zadają pytania. Chcą wiedzieć, co się stało z Żydami z ich miasta? Co stało się z pacjentami miejscowej Kliniki Psychiatrycznej? Jak wyglądało wspólne życie chrześcijan i żydów przez wiele lat przed 1933 rokiem? Jaki los spotkał po 1945 roku tych spośród ofiar, którzy ocalili, i jaki los spotkał ich oprawców? A także, jakie są nasze relacje z mniejszościami? Jakimi krokami możemy przedsięwziąć, kiedy rodzi się znowu złowrogi duch? Pytania te nie są nowe. Ważne jest jednak, aby zadawane były wciąż na nowo.

Pytania tego rodzaju sprawiły, że przed ponad 20 laty zaangażowani mieszkańcy tzw. bawarskiego kwartału w berlińskiej dzielnicy Schöneberg zaczęli studiować historię swojego miejsca zamieszkania, gdzie przed 1933 rokiem tętniło wspólne życie Niemców i Żydów. W wyniku tego powstała wystawa, lista ulic z ponad 6.000 nazwiskami i danymi mieszkańców pochodzenia żydowskiego, a także wzniesiony został niezwykle pomnik: 80 tablic rozwieszonych w całej dzielnicy, na których widniał tekst antyżydowskich ustaw i rozporządzeń. Na jednej z tablic napisane jest na przykład, że Żydzi nie mogą trzymać zwierząt domowych. A na innej tablicy czytamy o właścicielu papużki falistej, który nie mógł się z nią rozstać. Musiał stawić się w Gestapo, a jego żona opowiadała potem, iż po wielu pełnych strachu tygodniach dostała kartkę z policji, że po zapłaceniu 3,- marek Rzeszy może odebrać urnę z prochami swojego męża.

W roku 1995 w mieście Landsberg nad rzeką Lech uczniowie Gimnazjum im. Ignaza Köglera odkopali fundamenty zapomnianego podoboju koncentracyjnego, w którym w czasie wojny zamordowano setki Żydów w wyniku „eksterminacji poprzez pracę”.

W Urzędzie ds. Nieletnich w Stuttgarcie powstał w 2000 roku z inicjatywy pracowników pomnik upamiętniający dzieci z romskich rodzin i rodzin Sinti, które w czasie reżimu nazistowskiego zabrane zostały rodzicom, na których wykonywano eksperymenty medyczne, i które w końcu zamordowano w Auschwitz.

Za sprawą mieszkańców Lipska wymazane ślady życia ludności żydowskiej w ich mieście stały się znów widoczne. Stało się to dzięki zorganizowanej przez nich wystawie, informacjom w internecie oraz wydaniu płyty CD, która może służyć również jako przewodnik po mieście.

W Darmstadt studenci Politechniki zrekonstruowali komputerowo zniszczone synagogi z wielu niemieckich miast, a zdjęcia i plany umieścili w internecie – jako źródło informacji i jako wirtualny pomnik.

Archiwum Federalne oraz Instytut Historii Najnowszej wydały przed rokiem pierwszy tom naukowej dokumentacji dotyczącej prześladowań i eksterminacji europejskich Żydów przez Niemcy nazistowskie. Opublikowano w niej wiele dostępnych dopiero teraz dokumentów z archiwów wschodnioeuropejskich, które wyostrzają nasze spojrzenie na rozmiar zbrodni popełnionych w Europie Środkowej i Wschodniej. Jednocześnie zbiór ten jest formą upamiętnienia ofiar, gdyż zawiera wiele prywatnych listów i zapisków z pamiętników.

Niezliczone podobne przykłady pokazują, że pamięć o terrorze nazistowskim oraz pamięć o prześladowanych i zamordowanych są w nas wciąż żywe.

Wiele projektów związanych z upamiętnieniem tamtych czasów dotyczy również losów tych, którzy nie odwracali się w milczeniu, lecz

pomagali prześladowanym. Wzrusza nas, gdy czytamy w pamiętnikach Victora Klemperera, jak nie będący Żydami sąsiedzi i handlowcy dostarczali jemu i jego żonie potajemnie żywność. Porusza nas, gdy czytamy u Hannah Arendt i Arno Lustigera, jak sierżant Wehrmachtu Anton Schmid ratował w Wilnie Żydów przed rozstrzelaniem i został za to skazany na śmierć, a następnie zamordowany.

Książka z nagrodzonymi wypracowaniami uczniów wydana przez prezydenta federalnego Johannesesa Raua stawia pomnik tym cichym bohaterom. Ważne jest, abyśmy pamiętali o tych odważnych kobietach i mężczyznach. Ratowali oni swych bliźnich. Bronili *człowieczeństwa*.

Ten, kto czyta te zapiski i kto wzrusza się nimi, wyostrza swoje sumienie. Miliony dzieci i młodych ludzi czytało „Pamiętniki Anne Frank” oraz powieść Judith Kerr „Kiedy Hitler ukradł różowego króliczka”. Dziesiątki tysięcy ludzi zna wstrząsającą korespondencję między osadzoną w Auschwitz Żydówką Lilly Jahn i jej dziećmi. A w ubiegłych latach pojawiły się robiące ogromne wrażenie literackie próby nowatorskiego spojrzenia na ten trudny temat. Mam tu na myśli na przykład komiks Arta Spiegelmana „Mysz”, czy też serię komiksów opublikowanych przez wydawnictwo „Dom Anny Frank”, które spotkały się z wielkim zainteresowaniem.

Analiza tematyki reżimu nazistowskiego i popełnionych przez niego wówczas zbrodni jest zapisana w programach nauczania wszystkich rodzajów szkół. Jednak badania wciąż pokazują, że stan wiedzy historycznej naszej młodzieży nie jest najlepszy. Nie chodzi tu jedynie o wiedzę na temat pierwszej niemieckiej dyktatury i holocaustu. Jednak wyniki badań w tej kwestii są szczególnie przygnębiające. Jak to się dzieje? Czy brakuje czasu na lekcje dotyczące tego tematu, dobrych podręczników i filmów, pomocy pedagogicznej dla nauczycieli? Czy nie ma współpracy w ramach pozaszkolnych projektów historycznych, które przecież prawie wszędzie istnieją?

Widzę tu wspólne zadanie dla tych wszystkich w Niemczech, dla których przyszłość pamięci (cytat z przemówienia Romana Herzoga) jest ważna. Powinni spotkać się i współpracować ze sobą. Utorujemy w tym celu wiele dróg, a młodym ludziom również wiele dróg poza salą lekcyjną. Dążymy do tego, aby wszystkie szkoły mogły w swoim otoczeniu znaleźć dobrych partnerów do nauki historii.

Wysiłek opłaca się - to wiedzą wszyscy nauczyciele, którzy angażują się już w tej dziedzinie i którym pragnę w tym miejscu z całego serca podziękować. Wysiłek opłaca się także dlatego, że ta historyczna edukacja jest jednocześnie budulcem humanizmu społeczeństwa, w którym będziemy jutro żyć.

Poprzeczka postawiona została wysoko. Naszym celem jest, aby cierpienie ofiar, odwaga tych, którzy pomagali, a także podłość

oprawców poruszyły duszę każdego człowieka. Jest to naszym wspólnym zadaniem.

Wielokrotnie słyszę od młodych ludzi, jak bardzo ich zainteresowanie historią, ich zaangażowanie oraz ich świadomość odpowiedzialności za pomyślnie wspólne życie zostały uskrzydłone właśnie przez odkrywanie śladów przeszłości w ich dzisiejszym codziennym życiu – gdy na przykład zajmowali się losami żydowskich uczniów ze swej szkoły i gdy rozmawiali ze świadkami tamtych czasów o tym, jak wówczas mniejszość etniczna została wyłączona ze społeczeństwa i zdemonizowana, i gdy następnie zastanawiali się: Jak mogę to, o czym się dowiedziałem i czego się nauczyłem, przekazać moim kolegom ze szkoły – również tym, którzy nie chcą nic o tym wiedzieć.

Istnieje wiele pozytywnych przykładów inicjatyw mogących uzupełnić i pogłębić nauczanie w szkole, a wyniesione doświadczenia powinny być w miarę możliwości dostępne dla wszystkich. Myślę tu na przykład o projekcie „step21”, który rozwija u młodych ludzi odwagę cywilną, otwartość i tolerancję, czy też o wspólnocie robotniczej „poszukiwanie śladów” działającej w szkole im. Jakoba Grimma w Rotenburgu nad Fuldą, która przedstawiła w internecie historię Żydów w tym regionie od XIII wieku. Mam też na myśli uczniów z Apoldy w Turynгии i Mühlheim nad Menem w Hesji, którzy od czasu pokojowej rewolucji w NRD co rok jeżdżą wspólnie do Oświęcimia. W dawnym obozie koncentracyjnym pomagają w bieżących pracach, prowadzą własne badania, czując grozę tego miejsca. Część pobytu spędzają u rodzin uczniów z polskiej szkoły partnerskiej. W ten sposób pamięć o tamtych czasach łączy się z porozumieniem narodów – a młodzi ludzie uczą się na całe życie.

Moim życzeniem jest, aby te wszystkie realizowane już w naszym kraju udane projekty, których celem jest zachowanie pamięci o tamtych czasach, znajdowały wciąż nowych naśladowców i kontynuatorów. Moim życzeniem jest, aby przede wszystkim młodzi ludzie w dalszym ciągu poszukiwali śladów tamtych lat i aby starali się nadać ofiarom i oprawcom imiona i twarze – tam, gdzie mieszkali i pracowali, tam gdzie mogliby być naszymi sąsiadami.

Potrzebujemy wielu „kamieni pamięci” i potrzebujemy wciąż nowych, które przerwałyby nasze codzienne życie. I potrzebujemy siły artystów, którzy wciąż na nowo podejmą temat konfrontacji z tym, czego nie da się pojąć.

Nadejdzie czas, kiedy nie będzie już żył żaden człowiek, który na podstawie tego co sam przeżył, będzie mógł opowiedzieć o wydarzeniach sprzed 1945 roku. Dlatego rozmowa świadków tamtych czasów z przedstawicielami młodego pokolenia jest tak ważna. Pewnego dnia bowiem to właśnie ci młodzi ludzie, którzy teraz słuchają starszych, będą w Niemczech strażnikami pamięci.

Przygotowując się do tego przemówienia, rozmawiałem przed kilkoma dniami z młodymi ludźmi i zapytałem ich, jak widzą przyszłość pamięci. Jeden uczeń z Berlina, który nakręcił film o ocalałych ofiarach nazizmu powiedział mi: „Teraz to my jesteśmy świadkami świadków tamtych czasów. Gdy nasi wnukowie zapytają nas kiedyś o tamte czasy, będziemy im mogli dużo opowiedzieć.”

Odpowiedź ta napawała mnie optymizmem. Zadbajmy o to, aby młodzi ludzie w Niemczech posiadali zawsze dużą wiedzę o zbrodniach nazistowskich, i aby mieli o nich dużo do powiedzenia.

Dziękuję tym wszystkim, którzy w dniu dzisiejszym spotykają się w wielu miejscach w naszym kraju i na całym świecie, aby upamiętnić pomordowanych. I dziękuję też mówcom, którzy w ubiegłych latach w czasie obchodzonych w Niemieckim Bundestagu uroczystościach upamiętniających ofiary nazizmu wygłaszali wzruszające przemówienia. Wielu z nich było świadkami tamtych czasów, którzy opowiadali o swoich przeżyciach i cierpieniach. Ich przesłanie jest dla nas czymś drogocennym. Będziemy je przekazywać dalej. I może kiedyś, w najbliższych latach, będziemy mogli usłyszeć w tym miejscu młodego człowieka, który opowie nam, czym jest pamięć dla niego i jego pokolenia.

Pamięć rodzi zaufanie. Michaela Vidláková z Pragi więziona była jako dziecko w obozie koncentracyjnym w Theresienstadt. Po wyzwoleniu poprzysięgła sobie, że nigdy więcej nie powie ani słowa po niemiecku. W ubiegłym roku przyjechała do Berlina na 50. rocznicę utworzenia „Akcji Znak Pokuty – Służby dla Pokoju” i wygłosiła przemówienie.

Mówiła po niemiecku, a przemówienie rozpoczęła słowami: „Drodzy Przyjaciele”. A potem mówiła o tym, jak ważne są dla ocalałych z holocaustu w Pradze spotkania z wolontariuszami z „Akcji Znak Pokuty”, ponieważ ci młodzi Niemcy dają im poczucie, że hasło „Nigdy więcej!” nie jest dla nich pustosłowiem.

Wdzięczny jestem, widząc, jak Żydzi i inne ofiary nazizmu podają nam rękę w geście pojednania. Cieszę się, że przewodniczący wspólnot obozowych byłych obozów koncentracyjnych są tutaj dzisiaj obecni.

Jest to wielki dar, że dzisiaj w Niemczech może kwitnąć życie społeczności żydowskiej, że rozwijają się gminy żydowskie, że kształceni są rabini i budowane nowe synagogi. Lecz hańbą jest to, że miejsca, gdzie żyją Żydzi, muszą być chronione przez policję przed dawnymi i nowymi ekstremistami. Stańmy u boku naszych żydowskich rodaków. Ten, kto ich atakuje, atakuje nas wszystkich.

Największymi wrogami pamięci są wyparcie i kłamstwo. Nie możemy dopuścić do tego, aby ci, którzy negują holocaust oraz ekstremitaci wszelkiej maści znajdowali w naszym kraju poklask, czy też zrozumienie. Ten, kto podjudza przeciw Żydom, innym

mniejszościom, ten, kto odmawia innym godności ludzkiej, nie nauczył się niczego z naszej historii. Występujemy zdecydowanie przeciw takim ludziom. Nie pozwólmy im splamić imienia Niemiec.

W czasie mojej wizyty w 2005 roku w Izraelu byłem między innymi w Sderot. Wiele osób zna z wiadomości nazwę tego miasta położonego na południu Izraela. Od lat miasto to ostrzeliwane jest przez rakiety z sąsiadującej z nim Strefy Gazy. W czasie tej wizyty czułem atmosferę strachu i zagrożenia, w której muszą żyć tam ludzie: ciągle pełne napięcia oczekiwanie na sygnał syren, ciągle rozglądanie się za najbliższym bunkrem na skraju ulicy lub na dziedzińcu szkolnym. To właśnie jest terror.

Lecz również te liczne ofiary i zniszczenia wojenne w Strefie Gazy są częścią błędnego koła przemocy, które musi zostać wreszcie przerwane. Świat musi być jednomyślny tak, aby pokój na Bliskim Wschodzie stał się możliwy. To dobrze, że rząd federalny aktywnie angażuje się na rzecz tego procesu.

Niemcy - ze względu na swoją historię - ponoszą szczególną odpowiedzialność wobec Izraela. My, Niemcy, pragniemy, aby mieszkańcy Izraela mogli żyć wolni od strachu i przemocy i aby granice ich państwa były bezpieczne. I pragniemy też, aby naród palestyński znalazł swą przyszłość we własnym zdolnym do funkcjonowania państwie.

Aby na Bliskim Wschodzie możliwy był nareszcie pokój, potrzebny jest realizm i odwaga – również odwaga polegająca na wierze w cuda i praca nad tym, by zdarzały się one w rzeczywistości. Niedawno, tutaj w Berlinie, na koncercie założonej przez Daniela Barenboima i Edwarda Saida w 1999 roku orkiestry „West-Eastern Divan Orchestra” poznałem ludzi, którzy taką odwagę mają. Orkiestra ta składa się z młodych muzyków z Izraela i Palestyny. W przerwie rozmawiałem z niektórymi z nich. Przyznawali się do swych odrębnych poglądów. Nie negowali swojego pochodzenia. A mimo to potrafili znaleźć wspólny mianownik w wydanym oświadczeniu. Chciałbym przytoczyć dwa zdania z tego oświadczenia:

„My, członkowie orkiestry „West-Eastern Divan Orchestra” przekonani jesteśmy, że izraelsko-palestyńskiego konfliktu nie da się rozwiązać na drodze militarnej.”

„Dążymy do całkowitej wolności i równości między Izraelczykami a Palestyńczykami – jest to podstawa, na której dzisiaj spotkaliśmy się, aby grać utwory muzyczne.”

Uważam, iż te obydwie zdania pokazują również, że pokój na Bliskim Wschodzie nie jest utopią. Niech przesłanie to stanie się także i nam bliskie.

Naziści chcieli stworzyć świat, w którym nie ma *innych: inaczej* myślących i *inaczej* czujących, nie ma chorych i słabych, a także tych, których zmuszono do noszenia żydowskiej gwiazdy.

Jednym z najbardziej znanych obrazów zamordowanego w Auschwitz żydowskiego malarza Felixa Nussbauma jest jego autoportret namalowany kilka miesięcy przed jego aresztowaniem. Obraz przedstawia mroczne niebo i wysoki mur, a przed nim poważnie wyglądającego mężczyznę noszącego gwiazdę żydowską i pokazującego swój dowód osobisty. Data i miejsce urodzenia są wymazane. W rubryce „narodowość” widnieje adnotacja „brak”. Pozostały jedynie nazwisko, zdjęcie i napis wielkimi czerwonymi literami „Juif – Jood” – Żyd, co dla Nussbauma i milionów jego towarzyszy niedoli oznaczało wyrok śmierci.

Również i dzisiaj ludzie redukowani są do swego pochodzenia lub innych cech zewnętrznych, co sprawia, że są poniżani. Również po Auschwitz próbowano zniszczyć całe narody, w Ruandzie, w Darfurze, w Bośni i w innych miejscach.

Konstanty Gebert, polski dziennikarz, który w 1995 roku towarzyszył Tadeuszowi Mazowieckiemu w podróżach po terytorium dawnej Jugosławii napisał, że nie ma roku, aby gdzieś na świecie nie było takich wydarzeń jak w Srebrenicy. I zastanawiał się, czy przyczyną tego może być to, że Auschwitz postrzegamy jedynie jako muzeum, w którym można uczyć się historii – a nie jako miejsce, w którym konfrontowani jesteśmy z naszą teraźniejszością i przyszłością.

Dla nas, Niemców, przeszłość ta nie może zostać zamknięta w muzeum. Minione wydarzenia pozostają częścią naszej teraźniejszości, a nauki wyniesione z przeszłości leżą u podstaw zrozumienia naszej tożsamości jako narodu.

Panie Przewodniczący, Szanowni Państwo, chciałbym dzisiaj złożyć obietnicę: my, Niemcy, zachowamy pamięć o zbrodniach reżimu nazistowskiego oraz pamięć o ofiarach. Uważamy to za przesłanie kierujące naszym zaangażowaniem i naszymi działaniami na rzecz wolności, praw człowieka i sprawiedliwości. Na rzecz dusz tych, którzy stracili życie. I naszych własnych.